

(Corriere dello Sport - R.Maida) Jest kimś innym niż konserwatystą. Przygotowuje zespół zgodnie z zasadami, z ideą, którą ma nadzieję rozwinąć na boisku. Potem jednak jest gotowy zmodyfikować nuty, dokonać korekt, wykorzystać warunki meczu, aby odwrócić go na swoją korzyść.

Jeśli kiedykolwiek byłaby taka potrzeba, w Mediolanie dał kolejny dowód elastyczności, która była być może decydująca dla wygranej Romy: gdy nie udawało się mu wywierać presji na Bilgii, przesunął Nainggolana wyżej, na 3/4 pola i przysunął do siebie dwóch reprezentantów Italii, De Rossiego i Pellegriniego, przed defensywą. Tutaj narodziła się wygrana, od tej lekkiej zmiany taktycznej, która pozwoliła lepiej odpowiedzieć na 3-5-2 Montelli. To była bardzo Roma w stylu Spallettiego, przynajmniej jeśli chodzi o rozstawienie ludzi. Di Francesco nie ma jednak problemów interweniować nad samym sobą, korzystając z intuicji innych, jeśli wyczuwa w tym okazję na osiągnięcie przewagi. W tym różni się bardzo od Zemana, który gdy raz, we Florencji w Coppa Italia, był praktycznie zmuszony z powodu urazów, do wystawienia obrony z trójką, zaraz po tym jak wygrał mecz w dogrywce, poszedł na salę prasową i zapewnił: "*Nigdy więcej się to nie zdarzy*".

Nie, w tym Di Francesco nie jest na pewno spadkobiercą Zemana. I właśnie dzięki trójce w obronie - w zasadzie piątce - obronił bardzo ważny remis w wieczorne debiutu w Lidze Mistrzów. Po 0-0 na Olimpico przeciwko Atletico, krytykowana przez Dzeko i część kibiców, Roma zdobyła pewność siebie i wygrała pięć z pięciu meczów, wracając do wyścigu o pierwsze pozycje ligowe i gwarantując minimum na arenie międzynarodowej. Nie zmieni się, jeśli chodzi o poszukiwanie tego co najlepsze. Oto co miał na myśli, gdy mówił o "*konserwatyzmie, który nie jest wadą*". Konserwatyzm nie jest w schematach czy liczbach, ale w filozofii gry, zawsze agresywnej i stawiającej na grę do przodu i w kulturze pracy, która przewiduje maksymalną intensywność na każdym treningu.

Wydaje się jakby minęły miesiące od dni niepewności, pytań, insynuacji. Tymczasem mecz z Atletrico jest z 12 września. W trzy tygodnie, z serią pięciu zwycięstw, Di Francesco odpędził przewencyjne protesty. Nie widział jeszcze Romy, która podoba się jemu, jeśli nie na przekór, na poziomie gry z pierwszej piłki i prowadzenia pressingu. Jednak dzięki rotacjom i jasności, uzyskał władzę w oczach graczy, z których wielu wykorzystuje maksymalnie swoje szanse: od Alissona (wczoraj skończy 25 lat), który broni wszystko do Dzeko, który strzela cały czas, przez Fazio, który udowodnił, że potrafi grać z profitami również w czwórce obrońców. Wyniki pomagają Di Francesco, oczywiście, ale Di Francesco pomaga Romie w uzyskiwaniu wyników. Również zmieniając, jeśli to konieczne, gdyż 4-3-3 nie jest dogmatem i zna wiele zmiennych.

Autor: abruzzo